

Redakcja: Janusz Baranowski

Natknętem się na felieton mojego ulubieńca Literata, historyka Waldemara Łysiaka. Moim zdaniem jest Pan Łysiak najgenialniejszym detektywem historycznym, skojarzeniowym i jasnowidzącym przyszłość. W felietonie swym na 3 maja 2017 roku podsumował i splentował okres 1939-2017 na terenie Polski, mojej Ukochanej Ojczyzny.

W latach 60-tych mój Tata i Dziadkowie tłumaczyli mi dlaczego Polska jako naród przestała istnieć między 1939 a 1945.

Polska od wieków mimo zaborów przechowywała rzecz najcenniejszą czyli społeczną inteligencję, i ludzi honoru

w dworach, zamkach, uniwersytetach, liceach. Z tejże elity intelektualno-politycznej mogły wybuchać powstania, zrywy, szamotanina jakakolwiek, na jakikolwiek rozsądny temat. Największe bestie historii Hitler i Stalin uknuli spisek, aby pozbyć się Polaków i Polski.

Jeśli by patrzeć na Polskę jako postać ludzką, to Hitler i Stalin oderżnęli tej postaci głowę, czyli siedlisko mózgu, mądrości, i zarządzania całym organizmem. Pozostał sam kadłub bezgłowy, który zamknięty w małym pomieszczeniu obija się bez sensu o ściany, podłogi, sufity, upadający i powstający bez ładu i składu. Głowa nie odrośnie, gdyż rosła około 1000 lat.

Oderżnięcie głowy od kadłuba Polski nastąpiło w Katyniu – rzeź inteligencji i elity urzędniczej, Kraków – rozstrzelanie wykładowców Uniwersytetów i inteligencji, Powstanie Warszawskie – rzeź inteligencji i mieszczaństwa, okupacja i rzeź Lwowa i Wilna, faktycznych stolic umysłowych Polski. Na rok 1945 pozostał naród motłoch, analfabetów, zachłannych na jedzenie i kilka

złoty. Komunistyczne świny kupiły motłoch bez honoru za 5 zł pensji i miskę kartofli. Ale skąd swołocz i motłoch miał wiedzieć gdzie leży prawda jeśli głowa została oderżnięta.

Na dziś, czyli rok 2017 nie odrosło nawet jedno ucho z urżniętej głowy, nie ma honoru i patriotyzmu, a więc nie istnieje ojczyzna, objętość małych ojczyzn, ojcowizn, mądrości, inteligencji.

Kadłub bez głowy współczesny domniemywa, że nauki które zdobywa w pseudouczelniach to namiastka inteligencji, burżuazji. Nic podobnego – to tylko chytrość lisia służąca do przetrwania, ale bez nosa, oczu, uszu i wszystkich zmysłów, które znajdowały się w głowie. Urżnięty im wraz z wielowiekową inteligencją wrodzoną genetycznie.

Muniek Staszczuk z zespołu T-Love w piosence „Warszawa” krótko to kwituje mówiąc o stolicy „gdzie Hitler i Stalin zrobili co swoje”. Czyli urżnęli głowę, a bezmyślny kadłub błąka się w ciemnościach hołoty, i wtórnych analfabetów.

Tego samego zdania, tego samego dnia jest Prezydent mojej Ukochanej Ojczyzny Pan Andrzej Duda i jego zdaniem – potomkowie zdrajców RP piastują w Polsce ważne funkcje, i nie będą chcieli aby prawda o ich przodkach zdominowała narrację historyczną.

Pan Prezydent mówi, a ja się z tym utożsamiam, że musimy mieć świadomość, że dzisiaj dzieci i wnukowie zdrajców Rzeczypospolitej, którzy tutaj walczyli o utrzymanie sowieckiej dominacji nad Polską zajmują wiele eksponowanych stanowisk w różnych miejscach w biznesie, mediach. Oni nigdy nie będą chcieli zgodzić się na to, żeby prawda o wyczynach ich ojców, dziadków, pradziadków zdominowała polską narrację historyczną, będą zawsze walczyli przeciwko temu – powiedział Prezydent RP Andrzej Duda dla kanału TVP Historia.

Tym delikatnym wstępem zapraszam czytelników do głębszego felietonu Mistrza Waldemara Łysiaka – ku przestrodze na miłość Boską. Na zdrowie i smacznego.

Patria nostra

Waldemar Łysiak, *Tygodnik „DoRzeczy”*, 17-18/2017

Jeśli sądzić na pierwszy rzut oka to patriotyzm ma się u nas doskonale. Jedna erupcja patriotyzmu za drugą, przy czym nie same manifestacje/pochody/defilady w święta narodowe, lecz też projekty patriotyczne (np. projekt Łuku Triumfalnego Polskiego Zwycięstwa 1920, z hasłem: BÓG-HONOR-OJCZYŻNA), i konkursy, i akademie szkolne, i grupy rekonstrukcyjne odtwarzające momenty narodowej chwały — jest patriotycznych inicjatyw/przedsięwzięć dużo. Wszystkie one wytwarzają (dzięki ekspozycjom medialnym) obraz powszechności patriotyzmu w społeczeństwie. Ale sądząc tak ulegamy złudzeniu, gdyż ta rzekoma powszechność to swoista fatamorgana. Młodzi ludzie, którzy noszą demonstracyjnie stroje firmy Red is Bad pełne patriotycznych godeł i napisów, są w istocie mizerną mniejszością, a znaczna większość młodych Polaków discopolowo „olewa” patriotyzm jako bezwartościowy (z wyjątkiem — dla niektórych — „patriotyzmu” kibolskiego). Ojczysta martyrologia, heroiczne tradycje itp., powodują czasami nawet wybuch agresji. Licealistka Majka, którą kilkanaście lat temu dziennikarz zapytał o stosunek do akowskich kombatanów, reagowała złością:

— Co mnie obchodzą te staruchy?! Mam ich gdzieś!

Trudno się dziwić — może czytała głośny artykuł w „**Gazecie Wyborczej**” o tym, że specjalizacją warszawskich powstańców z AK było likwidowanie Żydów? A może widziała w telewizji, iż prezydent Rzeczypospolitej stoi nad grobami męczenników pijany jak bela, dygocąc „*filipińską golenią*”

? Takie lektury i takie widoczki bywają wielce sugestywne. Podobnie jak produkowane dziś przez Salon filmy

„*dokumentalne*”

(np.

„**Polonez**”

Agnieszki Elbanowskiej, czy

„**Lekcja patriotyzmu**”

Filipa Jacobsona), które patriotyzm wykpiwają.

Dzisiejsza polska młodzież (a także duża część trzydziestolatków i czterdziestolatków) została stracona dla patriotyzmu wskutek kilku przyczyn. Nie tylko przez „*jajcarskie*” wyśmiewanie patriotyzmu Gombrowiczowską manierą, czy przez kontrapatriotyczną indoktrynację rodziców tej młodzieży za czasów PRL-u i za czasów opiniotwórczej michnikiady. Także dzięki marnym ekipom rządowym III RP, które całymi latami słały się od skandalu do skandalu, od hańby do hańby (szczególnie paskudne były pod tym względem gabinety Buzka i Tuska).

Co zresztą nie może dziwić, bo Polska została dotknięta mocnym upośledzeniem socjogenetycznym gdy NKWD i Gestapo wymordowało nam 90% ludzi honoru (których geny mogłyby dać kolejne pokolenia ludzi honoru, prawdziwą elitę intelektualną oraz burżuazyjną). Stąd dzisiejsze społeczeństwo polskie ma zbyt dużo wspólnego z przysłowiowym motłochem, zaś jego pseudoelity są bardziej pseudo aniżeli elitarne w dobrym sensie słowa elitarność.

Ciężką cegłę wlepili też patriotyzmowi spece od edukacji ograniczający szkolne lekcje historii do żenującego minimum, i autorzy podręczników historii, którzy drętym („*drewnianym*”) językiem, tudzież depersonifikacyjną (lansującą

„*procesy*”

) ględą zanudzają młodzież (a właściwie każdego) na śmierć. Wreszcie,

„*last but not least*”

, swoje robi także elektroniczny pęd globu, internet bowiem kosmopolityzuje (vel: odpatriotycznia) jak żadna z wcześniejszych sił czy ideologii. Rezultatem jest dialog młodych obserwatorów grupy rekonstrukcyjnej kopiującej

„**Potop**”

Sienkiewicza:

— Kim oni są?

— Nie wiem dokładnie, chyba ci samuraje, co pod Grunwaldem walczyli.

Pewien internauta skomentował ów autentyk następująco: „*Ja mam świadomość, iż program uczenia historii okrojono radykalnie, lecz żeby aż tak...*”

Ano tak. Historyk Paweł Machcewicz (dyr. Muzeum II Wojny Światowej) mówi dla gazety

„**Rzeczpospolita**”

:

„— Z badań wynika, że bardzo wielu Polaków nie wie kto zamordował naszych oficerów w Katyniu. Tacy ludzie są produktami obecnego nauczania historii. Widać wyraźnie, że ten system jest fatalny (...) Jako wykładowca na Uniwersytecie Warszawskim widzę, że studenci nie wiedzą co się wydarzyło w 1956, nie potrafią rozwinąć skrótu PZPR i nie słyszeli o Gorbaczowie” (2012). Studenci Uniwersytetu Wrocławskiego też są dobrzy — nie kojarzą nazwy Gestapo.

Prawie żaden polski student dzisiejszy nie jest w stanie wymienić czterech polskich królów. Analogicznie rodzimi politycy młodszej generacji — Dariusz Joński (rzecznik SLD) czy Ryszard Petru (boss .Nowoczesnej) — kompletne tumany historiograficzne, wywołujące salwy śmiechu bredzeniem o ostatnich stu latach historii ojczyzny. Ten partyjny symbol ujawnia syndrom.

Słownikowo „syndrom” to „zespół objawów charakterystycznych dla danej choroby” (PWN). Apatriotyczność jako choroba daje istotnie cały zespół objawów. Do skrajnych należy granie patrioty przez renegata (co Teofil Lenartowicz diagnozował już półtora wieku temu rymem: „Na brzęk łudzący moskiewskiego złota/Znajdzie się zawsze taki patryjota,/Który odgrywa rolę...”

), pseudohistoriozoficzne negowanie patriotyzmu (neoendek Adam Wielomski poświęcił całostronicowy tekst persadowaniu jaką głupotą jest patriotyzm), oraz jawne szydzenie z patriotyzmu, w stylu salonowego plastyka Rafała Olbińskiego (który głosi antyprawicowo, że „patriotyzm jest ostatnim schronieniem szubrawców”

), bądź w stylu komediantów Stuhrów (Filip Memches:

„Z rozmów pod wymownym tytułem

«**Patriotyczny masochizm**»

, które z oboma panami prowadził

«**Newsweek**»

, można się było dowiedzieć, żeglownymi bolączkami obecnej Polski są antysemityzm, płytki katolicyzm i histeryczny patriotyzm”

, 2014). Pierwszy wszakże objaw apatriotyczności stanowi według mnie amnezja.

Szczególnie niebezpieczna, bo masowa, bliska powszechnej — Polakom (zwłaszcza młodym) grozi amnezja narodowa tout court.

Ryszard Legutko zwał to

„zapaskudzoną pamięcią”

, pisząc:

„Zapominanie przeszłości było jednym z priorytetów ideologii komunistycznej, podobnie jak utrzymywanie z nią ciągłości stanowiło jeden z podstawowych środków obrony przed systemem (...) Po upadku komunizmu wszystko poszło w drugą stronę. Nagle się okazało, że pamięć historyczna jest kulą u nogi postępu”
(2003).

Młode pokolenia masowo dystansują się od niej na rzecz bredni typu „fantasy”, lub głupot kosmito logicznych typu

„**Gwiezdne wojny**”

, lub gier a la „Pokemon Go”, lecz przede wszystkim zapominaniem, wypieraniem z mózgowego archiwum pamięci amnezjnie. Amnezja jest chorobą, bardzo ciężką. I przedsiönkiem jeszcze cięższej choroby: demencji.

Kto zapomina adresy cmentarzy z alejami swych zasłużonych, ten się nie tylko wynaradawia, lecz i odczłowiecza, staje się bydlęciem wyzbytym przynależności — nikiem

. Narrator mojej powieści

„Kielich”

rzekł prawdę, gdy rzekł:

„Ale musisz mieć gdzie wracać. To może być człowiek, kamień, las, miasto lub rodzinny kąt. Rym lub ołtarz. Ścieżka w parku lub wspomnienie jednej chwili w życiu. Jakikolwiek serdeczny aspekt twojej egzystencji, materialny lub niematerialny, fizyczny lub psychiczny, będący opoką, niczym matka dla dziecka, które może przybiec do niej z drugiego pokoju czy z podwórka, i przytulić się, wciskając głowę między fałdy jej spódnicy, żeby poczuć przynależność. Na tym właśnie polega wolność, bo kotwica daje gwarancję azylu, daje schronienie przed szaleństwem dotykającym ludzi wyzutyh z przynależności. Człowiek się oddala, błądzi, krąży, szuka celu, wchodzi i wychodzi, jest niżej, wyżej, obok, między, nad i pod — jest wszędzie, lecz ma za plecami kolebkę duchową. W przeciwnym razie człowiek jest nigdzie”
(2002).

Co tyczy również narodu. Apatriotyczność — to właśnie utrata duchowej kolebki. To uwiąd pamięci, jej zanik skutkujący atrofią patriotyzmu. Boże Miłosierny, ustrzeż mój naród od tego!